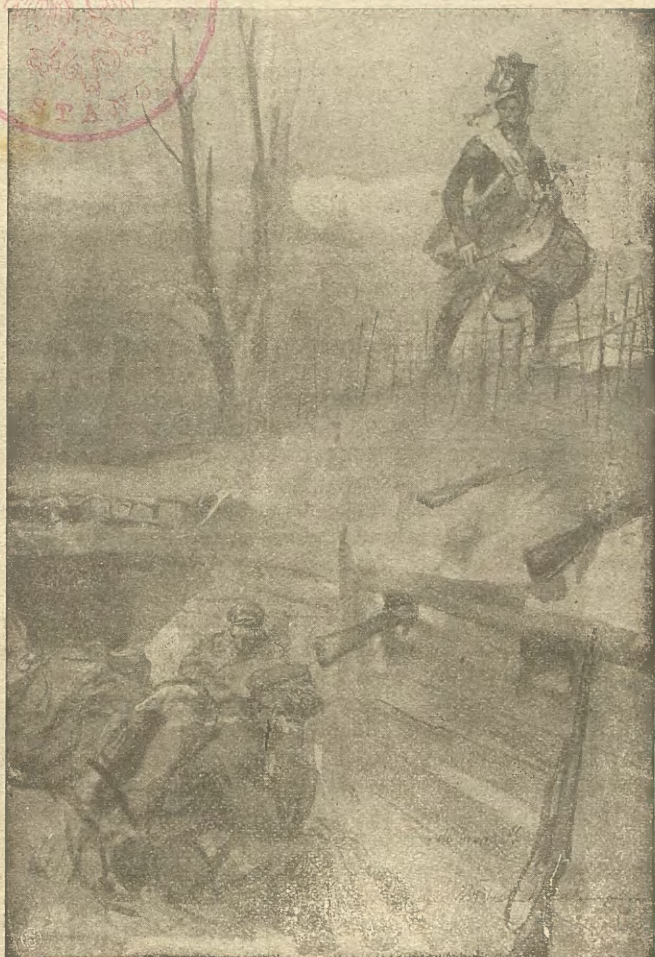


ROK I. Warszawa, d. 1 Sierpnia 1918 r. ZESZYT 22.



WIARUS

PISMO DLA ŻOŁNIERZY POLSKICH
WYDĄWANE PRZEZ KOMISYĘ WOJSKOWĄ.



Przygotowania do powszechnej służby wojskowej w Polsce.

Ustawa wojskowa przeszła już pierwszą próbę ogniową, t. j. przyjęła ją komisya wojskowa. *(Przyp. Red.)*

I.

W roku bieżącym mija 102 lat od czasów, kiedy rząd Królestwa Polskiego ogłosił ostatnią polską ustawę o powinności wojskowej.

Po nieszczęśliwym wyniku wojny o niepodległość 1830/31 roku, po bohaterskich wysiłkach wybicia się na wolność w r. 1863/64, kiedy Polska strąconą została w przepaść niebytu państwowego — ustawa zaborczego państwa rosyjskiego stała się obowiązującą dla obywateli polskich.

I oto teraz, kiedy Polska powstaje z martwych i w trudzie i męce dźwigać się poczyną do nowego życia, jako samoistny organizm państwowy, jednym z pierwszych projektów, oddanych przez polski rząd pod obrady, pierwszego po latach niewoli ciała ustawodawczego polskiego, Rady Stanu, jest ustawa o służbie wojskowej w Polsce.

Ustawa stoi na stanowisku organizowania armii drogą poboru przymusowego. Do służby w obronie ojczyzny jest obowiązany każdy obywatel państwa polskiego przez przeciąg czasu ustalony w ustawie. Służba wojskowa jest dwoiaką: jest albo służbą czynną, albo pomocniczą.

Służba czynna rozpada się na 5 działów. Jest ona służbą: a) w wojsku stałym, b) w zapasie, c) w rezerwie, d) w obronie krajowej, e) w pospolitem ruszeniu. Do służby w wojsku stałym będą powoływani mężczyźni młodzi, liczący lat 20. Służba ich trwa we wszystkich rodzajach broni 2 lata, potem przechodzą do rezerwy. Zapas obejmuje wszystkich mężczyzn w tym samym wieku, którzy, choć zupełnie zdolni do służby w wojsku stałym, tylko dlatego nie mogą tej służby odbywać, ponieważ pobrana została ilość ludzi, jaką państwo potrzebuje rok rocznie do uzupełnienia wojska stałego. Zapasowi muszą przebyć takie samo wyszkolenie wojskowe, jak ci, którzy służą w wojsku stałym. Ażeby umożliwić przeprowadzenie tej zasady, Komenda główna będzie służących w wojsku stałym po odbyciu wyszkolenia wojskowego urlopować, a na ich miejsce powoływać zapasowych.

Doświadczenia wojny obecnej wykazały, że dla człowieka inteligentniejszego, przy dobrych chęciach i energicznej pracy nauczyciela (podoficera i oficera) i rekruta, wystarczy już sześciomiesięczne wykształcenie wojskowe.

Jak widać z powyższego, nie każdy, powołany do służby w wojsku stałym albo w zapasie, będzie musiał przebywać w koszarach całe dwa lata. Po odbyciu przepisanego wykształcenia może inteligentniejszy i pracowitszy żołnierz pójść do domu.

Ażebym umożliwić zapasowym przejście wykształcenia wojskowego takiego samego, jakie otrzymują służący w wojsku stałym, służba w zapasie trwa 3 lata. W ciągu tego czasu zapasowi mogą być każdej chwili powołani do służby w wojsku stałym, jeśli liczba służących w wojsku stałym w jakimś roku zmniejszy się.

Po odbyciu służby w zapasie — zapasowi przechodzą do rezerwy.

Służba w rezerwie trwa do 30 roku życia. W ciągu tego czasu rezerwiści odbywają kilka ćwiczeń, wynoszących za cały czas ich służby najwyżej 20 tygodni.

Wszyscy rezerwiści uważani są za bezterminowo urlopowanych żołnierzy wojska stałego; mogą więc w każdej chwili być powołani pod broń, jeżeli tego wymagać będzie interes ojczyzny.

Służba w obronie krajowej trwa do 40 roku życia. Obrona krajowa odbywa w tym czasie kilka ćwiczeń, wynoszących razem najwyżej 12 tygodni.

Pospolite ruszenie obejmuje trzy kategorie: a) młodych mężczyzn od 18 do 20 roku życia, b) wysłużonych żołnierzy do 50 roku życia, c) tych wszystkich, którzy z rozmaitych przyczyn odrazu przeszli do pospolitego ruszenia. Służba ich trwa również do 50 roku życia. Pospolitalcy nie odbywają naogół żadnych ćwiczeń. Tylko pospolitalcy kategorii c) odbywają ćwiczenia takie same, jak obrona krajowa.

Służba pomocnicza jest nowością, wprowadzoną do naszej ustawy na podstawie doświadczeń wojennych. Okazało się w czasie wojny, że państwo potrzebuje wiele sił już nie do służby z bronią w rękę, ale do pracy pomocniczej w rozmaitych działach gospodarstwa narodowego. Kiedy jedni na froncie przelewają swoją krew, pozostali w kraju powinni wszelkimi sposobami pomagać, by wojna zakończyła się zwycięstwem.

Do służby pomocniczej, która istnieje jednak tylko

w czasie wojny, mogą być pociągnięci wszyscy, od lat 16 do 60 życia, którzy nie pełnią służby z bronią w rękę. Ustawa nie zawiera bliższych postanowień, jakie działy gospodarki państwowej wymagają służby pomocniczej, ani też w jakim porządku obywatele będą do tej służby powoływani, pozostawiając te kwestye do rozstrzygnięcia zwierzchniej władzy państwowej (królowi, radzie regencyjnej i t.p.).

Zupełne zwolnienie od służby czynnej otrzymują tylko ci, którzy przez komisję przeglądową zostają uznani za zupełnie niezdolnych do służby;—nadto duchowni wyznań chrześcijańskich i uznanych przez państwo wyznań niechrześcijańskich. Pozatem uznaje ustawa jedynie zasadę odroczenia służby z roku na rok.

Odroczenia te będą udzielane albo z przyczyn zdrowotnych, albo z przyczyn familijnych i majątkowych, albo zawodowych, albo wreszcie skutkiem dłuższego przebywania za granicą.

Z przyczyn zdrowotnych udziela się odroczeń z roku na rok aż do 23 roku życia tym, którzy przy poborach uznani są za mniej, zdalnych. Jeśli po trzykrotnem stawianiu do przeglądu stan zdrowia popisowego nie poprawił się, przechodzi on albo do rezerwy, albo do pospolitego ruszenia.

Z przyczyn majątkowych i familijnych udziela się odroczeń zasadniczo tylko tym, którzy pracą swoją utrzymują niezdolną do pracy najbliższą rodzinę (ojciec, matka, dziadek, babka, bracia i siostry). Jeśli po dojściu do 23 lat życia stosunki rodzinno — majątkowe popisowego nie zmieniają się, przechodzi on do pospolitego ruszenia.

Odroczenia przysługują dalej przygotowującym się do pewnego zawodu do lat 23, słuchaczom wyższych zakładów naukowych do lat 26, słuchaczom teologii do lat 27.

Zamieszkiwanie dłuższy czas za granicą uprawnia do odroczenia służby do lat 23, a w ważnych wypadkach do lat 25.

Nauczyciele ludowi, pełniący swoje obowiązki, mogą na żądanie przejść odrazu do zapasu.

(c. d. n.)

Dr. M. Wyrostek.

Co każdy żołnierz powinien wiedzieć o karabinie maszynowym?

Doniosła rola, jaką odgrywają w nowoczesnych walkach karabiny maszynowe, z którymi żołnierz nieustannie się styka—czy to walcząc w łączności z nimi, lub w ich sąsiedztwie, czy też przeciw nim—nakłada na każdego żołnierza innej broni obowiązek znajomości KM. Żołnierz, który poznał tę broń, siejącą tak obficie kulami, który zna rodzaje i sposoby strzelania z tej broni — innemi słowy *taktykę ognia* KM. — zupełnie inaczej będzie się zachowywał pod ogniem KM., niżli ten, który z tą bronią po raz pierwszy się spotyka.

Często KM., straciwszy część swej obsługi, zwracają się o pomoc do walczącej w sąsiedztwie piechoty, której to pomocy żaden oddział odmówić nie może. Wtedy nieocenioną pomoc okazać KM. mogą te oddziały piechoty, w których znajdują się żołnierze, obznajmieni z tą bronią.

Wreszcie ta ścisła łączność wzajemna, w jakiej walczą i zawsze znajdują się te rodzaje broni, wymaga od obu stron wzajemnego zrozumienia się i zgodnego współdziałania.

Karabiny maszynowe w stosunku do piechoty są bronią drugorzędną; bowiem pomimo swego potężnego ognia, który, celowo i trafnie zastosowany, potrafi oddać olbrzymie usługi, jednak nie są bronią decydującą; pozwalają tylko osiągnąć przewagę ognia nad przeciwnikiem, zniszczyć jego siłę żywą, utorować drogę dla bagnetu szarej piechoty, która szturmem ostatecznie zdobywa zwycięstwo.

KM. pomagają tylko do tego zwycięstwa, dając swym ogniem potężne poparcie i zarazem *oparcie* dla własnej piechoty, pomagając jej zdobywać, a następnie zdobyte—utrzymać.

* * *

Karabin maszynowy, jak już sama nazwa wskazuje, jest to broń tak skonstruowana, że działa samoczynnie. Broń ta raz naładowana strzela dotąd, dopóki w taśmie znajdują się naboje. Siła odrzutowa gazów prochowych, która w zwykłym karabinie ręcznym daje się przykro odczuwać piechurowi w prawem ramieniu, tutaj została za-

przagniętą do pracy i przy pomocy specjalnej sprężyny mechanicznie wyrzuca łuski już wystrzelone, w dalszym ciągu karabin ładuje, napina iglicę i, spuszcza ją ponownie, powoduje wystrzał za wystrzałem. Strzały te padają tak szybko jedne za drugimi, że w przeciągu jednej minuty KM. potrafi oddać do 300 strzałów. Lufa KM. nieustannie ziele płomieniem, jakim palą się wybuchające w niej gazy prochowe. Wskutek tego w KM. musi znajdować się specjalne urządzenie ochładzające lufę, bowiem gdyby lufy nie ochładzać — już po kilkuset strzałach — takby się rozgrzała, a wskutek tego i, rozszerzyła, że celność KM. byłaby wątpliwą. Przy większej zaś ilości strzałów rozgrzałaby się do tego stopnia, że stałaby się zupełnie niezdatną do użycia. Ta konieczność chłodzenia lufy jest słabą stroną KM., gdyż powoduje zwiększenie jego ciężaru.

KM., wprowadzone do wojska polskiego, są systemu Maxima. Kaliber lufy równa się kalibrowi karabinów piechoty, aby nie komplikować wyrobu i dostawy amunicji. Wynosi on 7,9 milimetra, jednak lufa KM. jest krótszą o 18,8 mm. System ten posiada obecnie już kilka wzorów. Dla wojska polskiego przewidzianym jest wzór 08 i drugi lepszy 08/15. Narazie wprowadzono już wzór pierwszy o wadze 46 kg. = 115 fun. polskim.

Ponieważ KM. pochłaniają ogromne ilości amunicji przy jednoczesnem dość szybkim zużywaniu się broni, sposób walki ogniowej, prowadzonej przez nie, jest wskutek tego dostosowany do tej słabej strony tego rodzaju broni. To też KM. strzela tylko do celów faktycznie ważnych, przy których zwalczaniu zużycie tak dużej ilości amunicji opłaca się. KM. nigdy nie występują do boju z chwilą rozpoczęcia się walki. Wtedy dopiero zaczynają swój morderczy terkot, gdy nadejdzie właściwy moment walki, w którym one mogą zabrać głos decydujący. Dowódcy KM. kierują się tutaj zasadą, że lepiej jest raczej KM. nie używać wcale, niżli ich użyć źle.

KM. wzoru 08 organizowane są w kompanie, wyposażone w 6 sztuk tej broni. Dwa KM. tworzą pluton, który stanowi w zasadzie samodzielną jednostkę ogniową. Takie K.KM. przydzielane są jako piąte kompanie do batalionów piechoty, z którymi tworzą nierozłączną całość taktyczną. Pułk zatem posiada ich trzy, t. j. 18 KM. *).

*) Narazie zorganizowano dwie KKM., po jednej przy każdym z pułków.

KM. wzoru 08/15 będą w przyszłości łączone po dwa w *plutony* KM. i przydzielane do każdej kompanii piechoty, jako jej składowa jednostka.

Prócz tych formacji, które na stałe będą przydzielane do piechoty, jako jej nieodłączne części składowe, będą jeszcze organizowane specjalne *oddziały celnych strzelców* KM., składające się z 3 KKM. Jednak te oddziały nie będą już przydzielane na stałe do piechoty, lecz, podlegając bezpośrednio Naczelnemu Dowództwu, będą przydzielane w miarę potrzeby do tego lub innego oddziału piechoty, aby w razie potrzeby wzmocnić jego siłę bojową.

KM. 08 do przenoszenia na większe odległości umieszcza się na wozie bojowym, składającym się z przodka i lawety. Wozy te tak są zbudowane (z żelaznej blachy), że wewnątrz ich mieści się odpowiedni zapas amunicji (32 skrzynki amunicyjne po 250 naboii w taśmach, razem 8.000 naboii), wodniki, skrzynki z przyborami i zapasowymi częściami karabinów, lufy zapasowe i t. p. podręczne sprzęty. Większe zapasy amunicji wożą wozy amunicyjne, tak, że KKM. posiada zawsze ze sobą 72.000 naboii.

KM. 08 składa się z dwóch głównych części: *karabinu właściwego* i *podstawy*.

Podstawa służy do przenoszenia KM., jakoteż jako jego umocnienie podczas strzelania. Na niej znajduje się kierownica, nadająca karabinowi kierunek pionowy (w górę—w dół) przy stosowaniu ognia wgląb. Podstawę zastąpić może laweta pomocnicza, pozwalająca umieszczać KM. na drzewach, ostrzeliwać aeroplany i t. p.

Karabin właściwy składa się z 9 części:

1) *chłodnicy* z przyrządem, odprowadzającym parę wodną na zewnątrz; 2) *komory zamkowej*, mieszczącej w sobie serce KM.—zamek; 3) *tylców*, służących do poziomego kierowania KM., ze *spustem*, który, przyciśnięty, powoduje wystrzał naładowanego karabinu, i *bezpiecznikiem* samoczynnym, chroniącym KM. przed niespodziewanym wystrzałem; 4) *donośnika*, mechanicznie podającego naboje podczas strzelania; 5) *przyrządu celowniczego*, składającego się z celownika, muszki i podstawy lunety celowniczej; 6) *urządzenia sprężynowego*, które sprowadza do poprzedniego położenia rzucone w tył siłą odrzutu ruchome części KM.; 7) *lufy*, otoczonej wodą w chłodnicy; 8) *suwadła*, które wodzi zamek i lufę, i 9) z *zamka*.

Całe urządzenie KM. jest nadzwyczaj proste i, z wy-

jątkiem zamka, mało skomplikowane. Pierwsze sześć części KM. są nieruchome, ostatnie trzy zaś podczas strzelania, będąc odrzucone w tył siłą gazów, wykonują prostoliniżny ruch wsteczny, wynoszący około 2½ cm., podczas którego zamek wyciąga łuskę wystrzeloną z lufy i wyciągnięty jednocześnie nabój z donośnika przygotowuje do wprowadzenia do lufy; napina kurek i iglicę, a gdy siła odrzutowa przestaje działać — naciągnięta podczas ruchu wstecznego sprężyna sprowadza z powrotem te części ruchome do dawnego położenia. Podczas tego powrotnego ruchu nowy nabój zostaje wprowadzony do lufy, wystrzelona poprzednio łuska wyrzucona z karabinu na zewnątrz i zaraz bezpośrednio następuje ponowne uderzenie iglicy i nowy wystrzał. Dzieje się to tak błyskawicznie, że w przeciągu jednej minuty czynności te powtarzają się do 300 razy.

Oto jest cała tajemnica działania KM.

Często się jednak zdarza, że KM. zacinają się, co jest bardzo niepożądane, szczególnież wtedy, gdy KM. zatnie się w krytycznym momencie, gdy jego działanie jest nieodzownem. W takich wypadkach dłuższe milczenie jego przynosi niepowetowane szkody. Wiele mamy podobnych przykładów z obecnej wojny. Jednak gdy obsługa zna dokładnie swoją broń i, zachowując równowagę umysłu, szybko zorientuje się co do przyczyny, powodującej milczenie KM.—wszystkie zacinania dadzą się prędko usunąć, za wyjątkiem wypadków złamania lub ukruszenia się jakiegokolwiek części składowej, które to wypadki wymagają nieco dłuższego czasu do ich usunięcia.

Z tej to głównie przyczyny za stałą jednostkę ogniową uważany jest dopiero pluton KM., złożony z 2 KM., walczących w pobliżu siebie, bowiem gdy zamilknie jeden z nich, drugi pospiesza z pomocą, obejmując swym ogniem jego odcinek celu.

Jednak gdy KM. są czysto przez obsługę utrzymywane i spokojnie obsługiwane, natenczas działać one będą niemal bez zarzutu.

* * *

Obsługa KM. musi posiadać ogólne wychowanie żołnierza piechoty. Wybiera się ją zawsze z pośród zgłaszających się na ochotnika rekrutów (wtedy wykształcenie ogólne piechoty otrzymują oni już w KKM.) lub też z pośród wyszkolonych już żołnierzy.

Do obsługi jednego KM. potrzeba sześciu żołnierzy:

1 karabinowego i 5 strzelców, z których każdy posiada swój numer i wykonywa przeznaczoną sobie czynność. Jednak każdy żołnierz KM. musi być wyszkolony w sprawnym wykonywaniu wszystkich czynności, dotyczących obsługi i kierowania w swoim zakresie ogniem KM. Musi nie tylko znać dokładnie każdą składową część broni obsługiwanej, ale ją polubić i przywiązać się do niej, gdyż będąc z nią w boju, przy niej trwa do ostatka i przy niej umiera. Hańbą jest na honorze żołnierza KM. broń tę opuszczać lub, co gorsza, porzucać.

Karabinowy jest bezpośrednim komendantem swego karabinu i pozostałej obsługi. Z karabinu bezpośrednio strzela № 2, zwany *celowniczym*. № 3 („*taśmowy*”) podaje taśmę z nabojami i razem z celowniczym nosi KM. №№ 1 i 4 („*amunicyjni*”) noszą amunicję i troszczą się o jej równomierny dopływ. Nadto № 1 spełnia rolę pośrednika między dowódcą plutonu a karabinowym. № 5 („*tarczowy*”) nosi w razie potrzeby tarcze ochronne.

Obsługa KM. musi być tak wyszkoloną i zgraną, aby w każdej potrzebie i wszelkich warunkach boju potrafiła się dobrze wywiązać z wyznaczonego sobie zadania. Często się zdarzy, że w zgiełku walki zostanie pozbawiona kierownictwa—wtedy musi postępować samodzielnie i rozważnie regulować zużycie amunicji, dążąc przytem do bezwzględnego osiągnięcia dobrego skutku w dopięciu wyznaczonego sobie celu.

(C. d. n.).

T. K. L.

W I S Ł A.

I.

Jak macierz miłośnie ramionami obejmuje ziemię polską, wielki przestwór, blisko dwieście tysięcy kilometrów kwadratowych, w niżowym Europy lądzie leżący—Wisła.

Omywa swemi wodami ziemię tłustą — proszowskie i kujawskie, urodzajne — lubelskie i sandomierskie, ziemię chude — kieleckie i radomskie, płoną — mazowieckie, błota i wydmy piaszków bezpłodnych.

A nad jej brzegami, od źródeł po ujście, żyje jeden jedyny lud, którego świadectwa i pomniki pracy leżą przed oczy-

ma świata, stoją rozrzucone wzdłuż i wszerz prastarej ziemi.

Mileczy historia, kto w zamierzchłej przeszłości władał brzegami rzeki, nazywał ją swoją w mowie i pieśni. Znajdowane wykopaliska tak w ziemi krakowskiej, sandomierskiej i lubelskiej jak pod piaskami Mazowsza i ilem Żuławów — owe grobowce ze stopami praszczurów na wschód zwróconemi, broń i narzędzia z gładzonego kamienia, wielkie i głębokie donice ilem napelnione, czarne prochy popielisk ofiarnych — znaczą ślady osiedlisk ludzkich, świadczą o kuliście innym i obyczajach pramieszkańców Powiśla. Wiadomo nam jednak, że puszcze nadwiślańskie wykolywały słowian plemię, że stąd wyszły szczepy słowiańskie na wschód i zachód, na Podkarpacie i ku morzu.

Od wieku IX p. Chr. niosą w osiedla nadwiślańskie kulturę pomorzanie, szczep słowiański, najbardziej na północ wysunięty. Od w. XII, drogami przez nich utworowanemi, płyną Niemcy. Przyjmą ich chętnie dla kultury wyższej szczepy słowian wiślańskich, nie wyzbędą się jednak właściwości plemiennych, raczej odwrotnie — wchłoną w siebie przybyszów, zasymilują ich z sobą najzupełniej.

Od lat tysiąca przeszło ponad głównym nurtem i wszystkimi dopływami Wisły — rozbrzmiewa żywy gwar mowy polskiej, tej samej w górach Śląska, w skałach Tatr, po źródła Odry, Niemnu i Dniepru, ponad Nogatem i nad Wisłą Śmiałą.

W dolinie nadwiślańskiej od w. IX rozrastać się poczyną państwo polskie, by wkrótce owoładnąć dorzeczem i władać niemi niepodzielnie do schyłku bytu samodzielnego. Z nadwiślańskich to grodów promieniować pocznie wolność złota, a taką zyszcze moc przyciągającą, że Litwa dobrowolnie przez unię horodelską przyłączy się do Polski. Stany pruskie wypowiedzą posłuszeństwo krzyżakom i łączności szukać będą z Rzeczpospolitą; Inflanty uczynią to samo.

Polskę i wody wiślane podzielią sztucznymi słupami granicznymi — nie przestanie ona jednak w swej istocie być rzeką narodową. Wraz z nurtem jej — od źródeł po ujście — płyną myśli i uczucia bratnie, podnosi się nad wszystkimi jej wodami, gdziekolwiek brzmi polska mowa, jedno westchnienie i przepływa wpoprzek rozdzielonych krain, jako żywiący wiatr. Nie pragnie naród i nie pożąda niczyjej roli, ani domu, ani siły, ani sławy — ale swoje ukochał i o zjednoczeniu brzegów wiślanych — marzy.

Dorzecze Wisły obejmuje 191.406 klm. kw. i graniczy na zachodzie z dorzeczem Odry, na południu — Dniestru, na wschodzie — Dniepru i Niemna.

Źródła jej znajdują się na północnych stokach Beskidów o 1000 blisko metrów nad poziomem, morza, w pobliżu źródeł Olszy, wpadającej do Odry.

Z łańców leśnych, z trzęsawisk torfowych, z pośród korzeni wieloramiennego buka i dębu wypływa Czarna Wisła.

W głębiach wąwozu, po złomach kamieni wielkich i kłód zwałonych pieni się Biała Wisła.

Czarne i białe ramię—dwa potoki—łączą się pod wsią Wisłą i ku półn. wsch. płynąc—jako Wisielka—przez długi czas nie mieszają swych wód, tak, że można odróżnić przezroczysty pas Białej i mętnej Czarnej.

Na drodze do Ustronia liczne dzikie strumienie obficie zasilają nurt główny, który poniżej tej wsi przyjmuje już nazwę Wisły. Tu też kończy się właściwy obszar jej źródeł.

W dalszym ciągu Wisła płynie w kierunku północnym w kamienistym rozdole, jako potok górski do 30 mtr. szeroki, do miasteczka Strumienia, gdzie tworzy granicę między Śląskiem austriackim a pruskim. Po okrążeniu miasteczka od wschodu skręca sama na wschód i wielkim łukiem wije się wśród pagórków, uroczych skał z wapienia i pól krakowskich. Około 220 m. ponad poziomem morza wzniesione jej wody wymijają Wawel łożyskiem szerokim około 80 m., głębokiem na 3 stopy przeciętnie aż do Sanu, gdzie już osiąga 200 m. szerokości. Na tej przestrzeni chodzą małe statki, a gdyby rzeka była uregulowana, nadawałaby się całkowicie do prawidłowej żeglugi.

Poza Krakowem dąży rzeka do swego żłobu pozadunajecowego, trzy razy szerszego, niżby zasób wód jej wymagał. Przyjmując leśny San, darowujący północy to, coby Dniestr na południe uniósł, toczy swe fale wśród piaszczystych wybrzeży, między pszennymi glinami sandomierskimi i lubelskimi, poprzez kazimierzowski próg kredowy, przed wiekami rozdarty, między wzgórzami Janowca i Puław, hen ku polom Mazowsza piaszczystym—leniwem rozlewiskiem od 400 do 750 m. szerokości.

Dolina rzeczna osiąga na tej przestrzeni kilku kilometrów szerokości, przyczem brzeg prawy znajduje się tuż nad wodą i góruje całkowicie nad lewym. Główny nurt rzeki, jak i w całości zresztą, bardzo zmienny, o głębokości przeciętnej 3—6½ stóp, często podmywa brzeg prawy i tworzy wiele wysepek i zalewisk. Naogół jednak, od ujścia Sanu począwszy, nadaje się Wisła do żeglugi najzupełniej.

Wyminawszy mury twierdzy tyrańskiej Dębłina, szeroko przewala się Wisła (500—1000 m.) wpoprzek wielomilowych, piaszczystych przestrzeni, w których śpią zagrzebane—maciejowickie, wawerskie, raszyńskie i grochowskie pola. Od Puław po

Modlin przyjmuje w siebie najpotężniejsze swe dopływy: Wieprz i Bugo-Narew—z prawej, Pilicę—z lewej strony. Na przestrzeni tej górujący dotąd brzeg prawy ustępuje pierwszeństwa lewemu. Lecz już od Modlina znów wznosi się dumnie prawy, lewy zaś, niski, pokryty moczarami, do 15—20 klm. wgląb uchodzi. Nurt wielokrotnie zmienia kierunek, tworząc ławy piaszczyste, kępami zwane, które nieprzerwanem prawie pasmem ciągną się od Czerwiska do Płocka. (Między Wyszogrodem a Płockiem trzy długie wyspy dzielą łożysko na cztery odnogi. Pod Dobrzyniem—kępy Dobrzyńska i Głowińska stanowią najwybitniejsze z wysp).

Od Torunia począwszy, rzeka, ujęta w tamy, przy brzegach niskich zaopatrzona w ochronne nasypy, przy wypukłych w groble poprzeczne. Wtłoczona w łożysko—rok rocznie prostowane i pogłębiane—płyńie równo a cicho. Między Gniewem a Tezowem rozdziela się na trzy ramiona. Prawe z nich Nogat, ongi struga samoistna, od w. XVI główne Wisły ujście, dzięki sztucznemu poszerzeniu i pogłębieniu—płyńie na północno-wschód i po 45 klm. drogi wpada do zatoki Swieżej (Fryskiej). Unosi obecnie $\frac{1}{3}$ wód wiślanych. Lewe ramię płyńie, przeryzując urodzajne namuły, z polskich wydarte i niesione gleb, dalej aż po Las Książęcy, gdzie, przedarłszy w połowie XIX stulecia podczas wielkiego zatoru wydmy piaszczyste w kierunku wschodnim, jako Wisła Śmiała wlewa swe wody słodkie do tejże zatoki Swieżej. Zachodnia zaś odnoga pod nazwą Leniwki lub Wisły Gdańskiej, po przebyciu 35 klm., wpada pod Gdańskiem do morza.

Długość rzeki od jej źródeł do ujścia wynosi 1088 klm. Dzięki sztuczному podziałowi politycznemu, z długości tej na Austryę przypadało 198 klm., od źródeł do Morgów, stąd do Zawichostu rzeka na rozciągłości 200 klm. tworzyła granicę rosyjsko-austriacką. Od Zawichostu do Otłoczyna rzeka przepływa 460 klm. w Królestwie, dzieląc je na dwie—mniej więcej równe—części. Pozostałe 230 klm. północnego łożyska należy do Prus.

Bieg górny Wisły naogół górzysty, dolny—równinny. Przeciętny spadek jej wód wynosi w biegu górnym 0.25—0.30 metra, w średnim 0.20—0.25, w dolnym 0.15—0.20 na 1 klm.

Szybkość prądu około 1 m. na sekundę, przy wylewach dochodzi do 2 m. Woda większa przepływa przestrzeń Kraków—Warszawa w 5 dni, czyli z szybkością 1.30 m. na sekundę.

Zasilają wody wiślane na przestrzeni jej biegu bardzo liczne dopływy, naogół zasobniejsze w wodę ze strony prawej, bardziej ubogie z lewej. Ze znaczniejszych wlewają swe wody z lewej: Nida, Pilica, Bzura, Brega; z prawej: Biała, Soła, Ska-

wa, Raba, Dunajec, Poprad, Wisłoka, San, Wieprz, Bug—Narew, Wkra, Drwica.

Dzięki pracy ludzkiej, łączą się wody wiślane za pomocą kanałów: Bydgoskiego z Łabą, Augustowskiego z Niemnem, Dniepro-Buskiego z Dnieprem.

Woda mętna. Prąd zmienny unosi moc mułu, pozostawiając po wylewach osady („made”) do 0,5 grubości. Wielkie ilości mułu tego rzuca rzeka w morze, zamulając je na ogromnej przestrzeni.

Zamarza Wisła przy 6—12° mrozu, zwykle w drugiej połowie grudnia. Dla pokrycia rzeki lodem trzeba 8—10 dni mrozu i wiatru wschodniego. Rozpoczyna się zamarzanie charakterystycznie. Na dnie rzeki tworzy się masa lodowa na 1 m. grubości, przyrastająca do łu dennego. Gdy zaś ostry mróz ścinać poczyną zewnętrzne zwierciadło wód, podwodne bryły lodowe powstają z dna, dźwigając w sobie niejednokrotnie ciężkie kamienie, które w sobie zamknęły. Łączą się z lodem powierzchni i tworzą warstwę jednolitą. Czas trwania lodu ciągnie się do 75 dni.

W czasie tym rzeka nadaje się najzupełniej do wszelkiego rodzaju przepraw. Nie zamarzała Wisła w ciągu stulecia 4 razy.

Trzykrotnie w ciągu roku powtarza się na Wiśle przybór wody. Po raz pierwszy z wiosną. Pod wpływem promieni słonecznych puszczają lody najpierw w górze rzeki, a partę prądem, nurtują pod nadal stojącymi masami lodu w dolnym jej biegu. Napierane jedne przez drugie, wbijają się w muły i piaschy i szybko tworzą potężne wały poprzeczne — zatory. Woda, nie znajdując ujścia, rzuca się poza swe szerokie łóżysko, zrywa brzegi, zatapia szeroko nadbrzeżne niziny. Przybór ten, zwany „Krakówką”, działa poniekąd dobroczynnie, bo pozostawiając po sobie grubą warstwę mułu, użyznia niwy nadbrzeżne, w tym czasie jeszcze nie obsiane.

Szybkie tajanie śniegów w Karpatach powoduje w początkach czerwca przybór drugi — Ś-to-Jański. Dopływy górne wlewają wielkie masy wody do głównego nurtu, który występuje z brzegów. W lecie, najczęściej w połowie lipca, gdy chmury z nad oceanu, gnane przez wiatry północno-zachodnie, ochładzają się na szczytach Tatr i opadają jako deszcze, znów wzbierają potoki górskie i wraz z topniejącym śniegiem dają początek wylewom letnim — Jakubskim. „Sto-Janka” i „Jakubówka” są najbardziej groźne dla rolników, gdyż niweczą wysiłki ich prac całorocznych — plony.

CZERWONKA.

Jak powstaje? Jak się szerzy?

Jak ją należy zwalczać?

Czerwonka jest to choroba zakaźna, nazwana tak od krwawych czyli czerwonych stolców. Przyczyną jej są zarazki, odkryte przed kilkunastu laty, naprzód w Japonii, a potem w Europie i Ameryce. Jest kilka odmian zarazków, które wywołują czerwonkę: wszystkie te odmiany są do siebie podobne. Można je wyhodować na pożywkach bakteriologicznych z wypróżnień chorych, przeszczepiać z jednej pożywki na drugą w nieskończonym szeregu pokoleń, badać, jak się zachowują i jak rosną na różnych pożywkach i oglądać pod mikroskopem. Zarazki czerwonki są bardzo małe. Widzieć je tylko można w powiększeniu przynajmniej 500 krotnem: wtedy wyglądają jak delikatne, maleńkie, nieruchome kreseczki.

Zarazki czerwonki rozmnażają się tylko w kiszka człowieka (oczywiście, że oprócz tego także na odpowiednich pożywkach w pracowniach bakteriologicznych). U zwierząt, ani nigdzie zresztą, te zarazki się nie rozmnażają. Mogą natomiast żyć dość długo poza ustrojem ludzkim, wydostawszy się ze stolcem na zewnątrz. Mogą więc żyć we wodzie, w mleku, na różnych pokarmach, na bieliźnie i pościeli chorego i t. p. Być może, że na niektórych tylko pokarmach lub napojach, lub na niektórych przedmiotach, mogą się i rozmnażać, ale dzieje się to w przyrodzie rzadko i w niewielkiej ilości.

Główną fabryką, która produkuje ogromne ilości zarazków czerwonki i rozsiewa je w otoczeniu, jest tylko człowiek zarażony czerwonką.

Z odchodami człowieka zarażonego dostają się zarazki czerwonki wszędzie tam, gdzie te odchody dostać się mogą, a więc na bieliznę i pościel chorego, na jego ręce i palce, z odchodami do wychodków, a stamtąd do rzek, stawów, do studzien źle zaopatrzonych, na pola, na jarzyny itd. Muchy, jeżeli się rozmnożą, mogą przenosić zarazki czerwonki, z odchodów chorego do domów takich, gdzie jeszcze nikt nie chorował. Możliwości szerzenia się zarazków są bardzo liczne, zwłaszcza wśród ludności biednej i niedbającej o czystość. Osoba pielęgnująca chorego może je przenieść na swoich palcach na potrawy przyrządzane dla innych; z palców zanieczyszczonych u osoby dojącej mogą zarazki przejść do mleka itd.

Czerwonką można się zarazić tylko przez połknięcie żywych

zarazków czerwonej. Żadnym innym sposobem nie można się zarazić. Nie każdy człowiek, zarażony czerwonką, choruje na czerwonkę i nie każdy choruje również ciężko. Im się jest zdrowszym i silniejszym, im zdrowszy się ma żołądek i kiszkę—to tem rzadziej choruje się na czerwonkę. Dlatego podczas epidemii czerwonej nie trzeba psuć sobie żołądka jedzeniem niestrawnych rzeczy, niedojrzałych owoców, pić wódki itp., bo to wszystko, co osłabia nam żołądek—sprzyja zachorowaniu na czerwonkę. Dlatego to czerwonka szerzy się obecnie tak bardzo wśród ludności źle odżywianej i trapiionej wojną i drożyzną.

Nietylko człowiek chory na czerwonkę wydziela z kałem zarazki czerwonej: także i człowiek zdrowy, jeżeli się zaraża czerwonką, chociaż nie choruje, może wydzielać zarazki. Nieraz też przez takich ludzi zdrowych, ale zarażonych, szerzy się epidemia. Zarazki czerwonej wydzielają się tylko z kałem: w moczu chorych ich niema. Tylko zatem kał chorych na czerwonkę jest niebezpieczny.

Chociaż zarazki czerwonej bardzo łatwo się szerzą w czasie epidemii, to także łatwo giną. Tak np. wystarczy zwykle wysuszenie, żeby zabić zarazki czerwonej, a zwłaszcza ich odmianę najniebezpieczniejszą. Jeżeli kał chorego na poscieli lub bieliźnie—w cienkiej warstwie—dobrze wyschnie, to wkrótce giną w nim zarazki czerwonej. Światło słoneczne zabija je również już po kilku godzinach. Różne środki dezynfekcyjne, jak sublimat w roztworze 1 na tysiąc, karbol 5%, ewol 3%—niszczą je bardzo szybko. Ścieki, podwórza, wychodki itp. dezynfekuje się zwykle kreoliną 3% lub mlekiem wapiennym (1 kg. wapna niegaszonego na 4 litry wody), bo są one znacznie tańsze od sublimatu lub ewol. Taksamo można używać lizolu 3%, lizoformu i wielu innych środków dezynfekcyjnych. Odchody chorych należy zmieszać z mlekiem wapiennym lub roztworem kreoliny i zostawić na 2 godziny, by środek dezynfekcyjny mógł zadziałać. Bieliznę zanieczyszczoną można odkazić przez wygotowanie w wodzie przez 15 minut, lub przez zamoczenie w lizolu 3% na 2 godziny. Poduszki, materace, ubrania należy dezynfekować w parze w aparacie dezynfekcyjnym. Wreszcie przed każdym jedzeniem trzeba myć ręce w zwykłej wodzie z mydłem.

Prof. Dr. Nitsch.

Z teorii i praktyki wojskowej.

Ile amunicji zużywa się w wojnie obecnej.

Już podczas wielkiej ofensywy galicyjskiej w 1915 roku oceniano dzienne zużycie amunicji — tak u Niemców, jak i u Rosjan — na 300 tysięcy pocisków artyleryjskich. Potem liczba ta znacznie się zwiększyła. Z początkiem ofensywy nad Sommą wystrzelili Anglicy w jednym tygodniu więcej amunicji, niż w pierwszych 11-stu miesiącach wojny, razem wzięwszy. Podczas tej olbrzymiej bitwy spotrzebowali oni w jednym tylko dniu cały zapas granatów, nagromadzony w ciągu 11 miesięcy. W bitwie nad Arras 1917 r. wyrzucili Francuzi w 4 dniach prawie 6 razy tyle granatów, ile podczas całej wojny 1870/71 roku. W bitwie pod Verdun wystrzelono w jednym dniu walki, z obu stron razem, okrągło milion pocisków. Jeśli weźmiemy przeciętnie siódmą część tej liczby, t. zn. w 1-m tygodniu milion pocisków, a przeciętną wagę w metalu określimy na 45 kg., to dojdziemy do potwornych rezultatów, że po 3 ch tygodniach tych walk 1,350,000 tonn stali pokryło ziemię. Do przetransportowania tej ilości potrzeba było 130,000 wagonów kolejowych. Przestrzeń, na której odbywała się bitwa, obejmowała 2,609 kilometrów. Wedle tego ostatniego obliczenia, na 1 hektar ziemi wypadło 50 tonn stali. Wartość tej masy stali przenosiła wartość gruntu, który był nią zarzucony. A jednak wydarzyło się, że obie strony *w jednym jedynym dniu* wystrzelały *milion* pocisków.

Dla lepszego uwydatnienia nie od rzeczy będzie porównać te cyfry z paru innymi, pochodzącymi z czasu wojny francusko-niemieckiej 1870/71 roku. Otóż w sześciuset potyczkach i bitwach tej wojny spotrzebowala niemiecka piechota okrągło 200 milionów, artylerja polowa 338 tysięcy pocisków. Podczas pięciodniowego oblężenia Strasburga dali Niemcy 202,990 strzałów, podczas pięciodniowego oblężenia Paryża zużyli oni 110,286 pocisków, a podczas dwunastodniowego oblężenia Metz tylko 4,877 pocisków.

Żołnierz jako łącznik.

Obecny wysoki poziom techniki wojskowej doprowadził służbę łączności do precyzji. Najdalej wprzód wysunięte rowy szczeleńskie, stanowiska baterji, posterunki obserwacyjne — wszystko to połączone jest między sobą, oraz ze stanowiskami dowództwa

i rezerwami gęstą siecią linii telefonicznych, kablowych i stacyi telegrafu bez drutu. Do służby meldunkowej używa się również psów, specjalnie w tym kierunku tresowanych, a wszystko to w tym celu, by drogą rozkazów i meldunków utrzymać łączność między poszczególnymi oddziałami. Zdawałoby się wobec tego, że rola żołnierza, jako łącznika, spadła do zera. Tak jednak nie jest. Oto zaczyna się ogień huraganowy. Istny deszcz granatów sypie się na stanowiska. Niszczy je, przerywa druty i połączenia, burzy stacye telegrafu. Nieprzyjacielski atak gazowy zabija nawet psy meldunkowe. Łączność jednak musi być utrzymana. Pozostała w rowach załoga ma ważne meldunki do wysłania. Przedewszystkiem chce zażądać amunicyi, bez której dłużej nie będzie się mogła utrzymać. Zaczyna się więc znowu trudna, ale zaszczytna rola żołnierza, jako łącznika. On to, skacząc z jednego dołu po granacie w drugi, z narażeniem własnego życia dochodzi z meldunkiem do celu i wraca tą samą niebezpieczną drogą z rozkazami i amunicją.

Jak bywało i jak bywa w wojsku.

Ofiarność wojska polskiego w 1831 r.

Żołnierz polski powstania 1831 r. nie tylko krwią ofiarną służył ojczyźnie, ale składał na jej potrzeby i swój grosz skromny. Często prosił żołnierze kawałka chleba sobie żalowali, wyrzekali się tabaki szczypty — by powstałe stąd oszczędności złożyć na cele narodowe.

Pisma ówczesne przytaczają liczne nader wypadki ofiarności wojskowych. Wszystkich przytoczyć nie mamy możności, ograniczamy się przeto na kilku.

Pierwszy dał przykład 1 pułk (Szembeka) strzelców pieszych, ofiarując rządowi 100,000 złp. na cele powstania. W ślad za nim pułki inne zaczęły składać poważniejsze kwoty.

Żołnierze 4 pułku strzelców pieszych składają „na lanie armat“ złp. 812.

Podoficerowie i żołnierze kompanii 4 i 5 tegoż pułku złp. 563 gr. 10.

W tymże pułku podoficerowie zrzekli się na czas kampanii pobieranej ze skarbu pensyi i tylko na żołnierskim żołdzie poprzestać zobowiązali się.

Komisya skarbu zawiadamia pod dniem 8 lutego 1831 r.,

że oficerowie wszystkich stopni i urzędnicy zdrowia pułku grenadierów odstępują na czas trwania walki, poczynając od 1. I. 1831 r., pięciodniowy żołd z każdego miesiąca na rzecz skarbu.

Oficerowie pułku strzelców konnych gwardyi, przejęci zupełnem poświęceniem się dla wielkiej sprawy ojczyzny, złożyli deklarację, mocą której ofiarują na potrzeby kraju miesięczny żołd.

Za ich przykładem podoficerowie i żołnierze ofiarowali całą gratyfikację z roku 1829, w banku polskim złożoną. Ci zaś z nich, co nie mieli gratyfikacyi, złożyli w gotowiźnie złp. 256 gr. 20.

Po Ostrołęce całe swoje oszczędności pułk składa na reorganizację.

Oficerowie batalionu saperów złożyli na potrzeby ojczyzny swe srebra domowe, ocenione na złp. 2,856 gr. 20.

Dowódca gwardyi ruchomej województwa kaliskiego, Biernecki, zebrane srebra domowe w ilości 39 funtów.

Pułkownik Jaworski, dowódca kompanii rzemieślniczej, złp. 500 „na odlanie nowych dział“.

Wypadki powyższe dobitnie świadczą o tem wysokiem poczuciu obywatelskiem, jakie ożywiało wojsko powstania listopadowego.

Tradycje te piękne utrzymane zostały i w obecnych Legionach, których oddziały poszczególne, wiemy, składały poważne kwoty na różne cele społeczne.

Tak 2 pułk ułanów złożył w roku ubiegłym pokaźną sumę na rozbiórkę pomnika Paskiewicza; pułk 6 na głodnych w Warszawie; pułk 4 na weteranów 1863 r., ostatnio zaś oficerowie Polskiego Korpusu Posiłkowego na fundusz stypendyalny przy przyszłej szkole wojskowej w Warszawie.

S. Zembrzusi.

Kiełbaski ochronne.

Dla ochrony przed atakami napowietrznymi wprowadzono w Paryżu system następujący:

W różnych punktach Paryża puszczone są w nocy niewielkie baloniki podłużne, przymocowane do stalowych drutów.

Jest to jakby rodzaj ruchomego naszyjnika, który unosi się nad miastem, ciągnąc za sobą druty całkiem prawie niewidzialne w nocy.

Aparat lotniczy, który najedzie na taki drut i otrze się o niego śrubą lub inną częścią składową, zostaje natychmiast

wykolejony przez ciśnienie balonika, który szarpie się, chcąc się pozbyć ciężaru.

Co noc wznoszą się owe baloniki na końcu naprężonych drutów i zajmują swoje stanowiska, w dzień opadają na ziemię i leżą jako żółte worki obwisłe, budząc ciekawość przechodniów.

Noszą one nazwę „kiełbasek ochronnych“ i używane są już od dłuższego czasu.

ŻYCIE ŻOŁNIERSKIE.

Oświadczenie prezesa ministrów Steczkowskiego w sprawie oficerów i szeregowych b. Polskiego Korpusu Posiłkowego, internowanych w obozach dla jeńców na Węgrzech.

Na trzecim posiedzeniu Rady Stanu w dniu 28 czerwca r. b., wobec zapytań (interpelacji) ze strony posłów Humnickiego i Grotowskiego w sprawie internowanych pod Huszt na Węgrzech żołnierzy polskich, złożył następujące oświadczenie prezes ministrów Steczkowski: „Rząd nie spułcił z oka sprawy internowanych legionistów, poddanych Królestwa Polskiego i czyni wszelkie starania, ażeby uzyskać ich natychmiastowe uwolnienie.

Miło mi bardzo skonstatować, że życzeniom rządu polskiego stało się w ostatnich dniach zadość, albowiem ze strony naczelnej komendy armii austriacko-węgierskiej i ze strony władz właściwych otrzymaliśmy przed kilku dniami zawiadomienie, *że wszyscy poddani Królestwa Polskiego, a internowani w dwóch obozach koło Marmarosz-Sziget zostaną w najbliższych dniach puszczeni do domu, jako t. zw. swobodni podróżni.*

Obeenie chodzi nam tylko o to, ażeby sposób ich przyjazdu do Królestwa odbył się w innej formie, a mianowicie *w formie zamkniętego wojskowego transportu, chcemy bowiem, ażeby ci internowani wrócili do nas jako swobodni żołnierze. I mamy wszelką nadzieję i podstawę do twierdzenia, że będą oni mogli wstąpić do polskiej siły zbrojnej.*

Co do sposobu traktowania naszych współobywateli, członków dawnego korpusu posiłkowego, w tych obozach, również mogą dać zupełnie uspakajające wyjaśnienie. Wrócił przed kilku dniami mąż zaufania rządu polskiego przy procesie w Marmarosz-Sziget, p. Przełocki, i zdał nam sprawę, w sposób zupełnie uspakajający nas, co do sposobu traktowania tychże legionistów internowanych i warunków życia, w jakich pozostają. Jedzenie, jakie otrzymują, ma być całkiem odpowiednie. Jest jeden tylko brak odzieży, lecz natychmiast wdrożyliśmy akcyę w celu zaopatrzenia ich w potrzebną odzież.

To jest sprawa dotycząca internowanych w dwóch obozach. O ile chodzi o poddanych Królestwa Polskiego, zasiadających na ławie oskar-

żonych w procesie w Huszt, to zajęliśmy wobec sądu i wobec władz wojskowych stanowisko, że *uważamy członków b. korpusu posiłkowego, jako podlegających władzom tutejszym i stoimy na tem stanowisku, że ci przez sąd w Huszt nie powinni i nie mogą być sądzeni*. Na tem stanowisku stoi obrona podsądnych i to samo stanowisko zajęliśmy w piśmie urzędowem, które właśnie dziś zostało wręczone.

Mianowania.

Inspektorat Wyszkożenia rozporządzeniem eksc. Bartha z dnia 25 czerwca r. b. ogłosił wykaz nominacyi z grona uczniów szkoły podoficerskiej.

Od 1 lipca r. b. następujący uczniowie szkoły otrzymali nominacye: kapral *Zdanowski Tadeusz* na plutonowego; starsi żołnierze: *Wojciechowski Jan, Gryzel Feliks, Kalinowski Jan, Heidrych Teodor i Janicki Kazimierz*, oraz szeregowcy: *Gronczyński Zygmunt, Wronski Stanisław, Perlic Józef, Pawłowski Wincenty, Wisiński Jan, Gierczyński Feliks, Złotecki Stefan, Urbaniak Izidor, Hofbauer Józef, Sarycki Bolesław, Hisslal Aleksander, Daszkiewicz Franciszek, Barczak Jan, Duszek Antoni, Mystkowski Eryk, Symlat Stefan, Bocheński Franciszek, Larwiński Stanisław, Mastalski Stanisław, Mauler Piotr, Bytut Piotr, Wnuk Stanisław, Grzywiński Kazimierz, Borajkiewicz Stanisław i Wnuk Władysław*—na kaprali, a szeregowcy: *Świderski Mieczysław, Piasecki Bolesław i Dobrogosz Aleksander*—na starszych żołnierzach.

Plutonowi: Nawrocki i Dembiec z I kursu mierniczego z dniem 10 lipca r. b. mianowani zostali *podchorążymi*.

Starsi żołnierze: Piotrkowski, Pagowski i Koy z I kursu mierniczego zostali z dniem 2 lipca r. b. *kapralami*.

Szeregowcy: Wańkowski i Krenzelski ze szkoły podchorążych z dniem 25 czerwca r. b. mianowani zostali *tytularnymi kapralami*.

O mundurach i wyekwipowaniu żołnierzy.

Jeszcze w drugiej połowie stycznia r. b. Inspektorat Wyszkożenia, ze względu na wady i braki w wyekwipowaniu żołnierzy, wydał cały szereg przepisów, których dowódcy kompanii winni byli przestrzegać pod osobistą swoją odpowiedzialnością. Wiadomem jest, iż szeregowi bardzo często nie zdają sobie sprawy, że są już regularnymi żołnierzami Wojska Polskiego, że umundurowanie i wyekwipowanie ich opłaca państwo. Z tej nieświadomości wypływają wciąż postęпки i czyny w wysokim stopniu szkodliwe dla skarbu naszego, narażające skarb na niepotrzebne, a duże straty.

Chcemy zapoznać szeregowych z lwią częścią przepisów, wydanych w sprawie powyższej, aby przez zrozumienie swoich obowiązków względem powstającego państwa, współdziałali w ulże-

niu ciężarów i strat, które ponosi intendentura, a za które to straty z pierwszym rzędzie odpowiadają dowódcy kompanii. Wzajemne współdziałanie oficerów i szeregowych w oszczędzaniu tak drogocennych materyałów na ubrania i rynsztunek wojkowy jest obowiązkiem świadomych żołnierzy-obywateli.

Dowódca kompanii usilnie przestrzega, aby otrzymana ilość umundurowań i wyekwipowania wystarczała dla zaopatrzenia każdego żołnierza w użyteczne i schludnie wyglądające ubrania: do pracy, do zajęć służbowych i noszenia podczas wyjścia z koszar na miasto. W tym celu należy:

1. Zabezpieczać i regularnie przeliczać zapasy ubrań.
2. Stałe kontrolować wydane żołnierzom części umundurowania.
3. Pouczać żołnierzy, iż samemu należy czyścić umundurowanie i skutecznieć małe poprawki.
4. Czuwać nad tem, by wszelkie uszkodzenia umundurowania były niezwłocznie naprawiane; o ile wcześniej naprawione zostaną, tem dłużej ubranie zdadne będzie do użytku.
5. Ściśle kontrolować, aby żołnierze odpowiednio używali trzech rodzajów otrzymanych ubrań: a) do pracy, b) do ćwiczeń, c) do wyjścia na miasto.

6. Przeprowadzać kontrolę nad przydzielonymi rzemieślnikami, by oszczędnie używali materyałów, oraz szanowali maszyny i narzędzia rzemieślnicze.

Żołnierz winien być przyzwyczajony do *porządku* w zewnętrznym wyglądzie drogą odprawy, rozkazu, pouczeń, upomnień oraz karań.

Przełożony powinien posiadać spis dokładny wszystkich części umundurowania swoich żołnierzy. Każda część umundurowania oznaczona jest nazwiskiem żołnierza i datą oddania żołnierzowi.

Należy ściśle przestrzegać, ze względu na warunki wojny, aby umundurowanie mogło być znacznie dłużej zdadne do użytku, niż określony „czas używania” przewiduje.

Również należy dbać o to, aby skrupulatnie dopasowane były różne części umundurowania i odpowiadały figurze żołnierza.

Przestrzeganie wyżej wymienionych przepisów bezwzględnie wpłynie na wzorowy stan umundurowania i wyekwipowania żołnierzy w koszarach, oraz w całym życiu garnizonowym.

Jak słusznie zaznacza Inspektorat Wyszkożenia „*rezultaty uzyskane w wewnętrznej służbie wywrą znaczny wpływ na wyszkolenie w służbie zewnętrznej, a poświęcony nauce o porządku czas nigdy dla żołnierzy nie będzie stracony, owszem zawsze wyda pomyślne wyniki*”.

Z procesu oficerów i szeregowych b. Polskiego Korpusu Posiłkowego.

Z górą już miesiąc trwająca rozprawa sądowa według „Nowej Reformy” z dnia 22 czerwca r. b. posuwa się powoli naprzód. Wobec

tego, iż akt oskarżenia obejmuje 65 stron maszynowego pisma, 114 oskarżonych i 308 świadków—proces trwać będzie zapewne kilka miesięcy.

Zaledwie przesłuchano kilku najciężej oskarżonych: kap. Górckiego, księdza superiora Panasía, rotm. żand. Okołowicza i maj. Zagórskiego, gdy w ósmym dniu rozpraw, na skutek ostrych zarządzeń ze strony politycznych władz węgierskich, sprawozdawcy pism polskich czuli się zmuszeni opuścić miasteczko Marmarosch-Sziget. Wszelkie starania obrony o przeniesienie rozprawy do Lwowa, jako miejsca pobytu komendanta 4-ej armii, spełzły na niczem.

W dniu 15-yim rozpraw sądowych na sali obecnym był ks biskup Bandurski.

Rada miejska we Lwowie a b. legionści.

Krakowski dziennik „Czas“ z dnia 23 czerwca r. b. donosi, że tymczasowa rada miejska we Lwowie uchwaliła wypłacić departamentowi opieki Naczelnego Komitetu Narodowego dodatkowy zasiłek dla b. legionistów w kwocie 30.000 koron.

Warsztaty rękodzielnicze w zakładzie karnym Wojsk Polskich przy ulicy Gęsiej w Warszawie.

W zakładzie karnym są w pełnym biegu następujące pracownie rękodzielnicze: szewcka, krawiecka, stolarska i introligatorska. Nie potrzebujemy dodawać, iż praca więźniów odbywa się pod kierunkiem fachowym rzemieślników, jest płatna według przepisów wojskowych, a trwa od 8-ej do 11-ej rano i od 3-ej do 5-ej po południu, z wyjątkiem niedziel.

Polepszenie wikt dla szeregowych.

General-Gubernatorstwo Warszawskie rozporządzeniem z dnia 29 czerwca r. b. przyznało sto procent (100%) dodatku do ryczałtu na polepszenie wiktu podoficerów i żołnierzy Wojska Polskiego.

Oficerowie I korpusu Dowbór-Muśnickiego w Wojsku Polskiem.

Byli oficerowie I korpusu polskiego: ppor. Prószyński Stanisław i ppor. Dziedzicki Antoni zostali tymczasowo przyjęci do Wojska Polskiego na mocy rozporządzenia Wodza Naczelnego z dnia 22 czerwca r. b.

Podchorążowie w wojsku polskiem.

Piękna tradycja, przywiązana do podchorążych w wojsku Królestwa Kongresowego, winna być utrzymana w odradzającej się wojskowości polskiej. Znaczenie szarży podchorążego w obecnej formacji Wojsk Polskich niezupełnie jest {dobrze rozumiane. Fakt ten skłonił Inspekcję Wyszkożenia przy Wodzu Naczelnym Wojsk Polskich do wydania odpowiedniego wyjaśnienia z dnia 2 lipca r. b.

Szarża podchorążego jest stopniem, poprzedzającym nominację na oficera. Według praw zasadniczych, panujących w Wojsku Pol-

skiem, podchorążymi mogą być mianowani tylko ci podoficerowie i sierżanci, którzy w przyszłości, jako oficerowie, zajmą stanowiska etatowe w oddziałach i dowództwach. Niezbędne ku temu wyszkolenie otrzymują w *szkole podchorążych* w Ostrowiu Łomżyńskim, gdzie dla starszych podoficerów, posiadających odpowiednie kwalifikacje na oficerów, istnieje t. zw. *klasa frontowa*, do której kandydaci mają prawo zgłaszać się kilka razy do roku, przedkładając wymagane papiery osobiste.

Podoficerowie i sierżanci, którzy zajęci są w kancelaryach, jako pisarze, *nie mogą być mianowani podchorążymi*.

W przyszłości mianowanie podchorążych bez ukończenia szkoły podchorążych nie będzie miało miejsca.

Wyjątek ustanowiono dla kończących szkołę mierniczą, absolwenci której otrzymują szarżę podchorążego w charakterze przejściowym do czasu utworzenia stanu polskich urzędników wojskowych.

Stypendya dla uczniów szkoły podchorążych w Ostrowiu.

Na posiedzeniach komisji stypendyalnej przyznano z kolei w kwietniu—35, w czerwcu—7, zaś w lipcu 15 nowych stypendyów. Na przyszłość ogólna liczba dawnych i nowych stypendystów nie może przekraczać 115, ze szczególnem uwzględnieniem starych żołnierzy. Dawna subwencya w wysokości 900 marek, wypłacana przez Komisję Wojskową na poprawę wikt, ma być od 1 lipca r. b. wypłacana na zakupno pomocy szkolnych, które mają stanowić własność państwa.

Przejazd tramwajami w Warszawie.

Od pewnego czasu daje się zauważyć ogromne przepełnienie wozów tramwajowych na liniach śródmieścia, szczególnie w godzinach przerwy obiadowej, oraz zakończenia pracy w biurach i zakładach. Wojskowi, zwłaszcza szeregowi Wojska Polskiego, bardzo często stają na stopniach wozów tramwajowych, przyczepiają się z tyłu wagonów, wskakują i zeskakują podczas biegu wozu tramwajowego. Było już kilka wypadków okaleczeń, oraz śmiertelnych obrażeń wśród szeregowców naszych z powodu takiej jazdy tramwajami. Pomijając całą nieprzyzwoitość czepiania się przepełnionych wagonów, przez co daje się zły przykład młodzieży szkolnej i pospólstwu, żołnierze nasi narażają się na nieszczęśliwe wypadki, kalectwo, a nawet utratę życia dla błahych powodów.

Oddziały i władze Wojska Polskiego w myśl odprawy Inspektoratu Wyszkożenia z dnia 30 czerwca r. b. musiały do dnia 15 lipca pouczyć wszystkich szeregowych o tem: *że przy zapełnionych tramwajach zabrania się stawania na stopniach i na połączeniach wagonów, wskakiwania i wyskakowania z wagonów, będących w biegu. Policja wojskowa ma polecenie każdorazowego meldowania o przekroczeniach powyższego rozkazu.*

Oświadczenie ministra zdrowia i opieki społecznej, w sprawie jeńców, inwalidów wojny obecnej, oraz weteranów 1863 roku.

Gustaw Simon zgłosił na trzecim posiedzeniu Rady Stanu wniosek nagły, poparty przez posła Wolczyńskiego, w sprawie roztoczenia rządowej opieki nad jeńcami — polakami i inwalidami. W odpowiedzi p. minister Chodźko złożył następujące oświadczenie:

„Mam zaszczyt zakomunikować, że w sprawie organizacyi opieki nad jeńcami toczą się obecnie międzyministeryalne narady. Sprawa ta jest obecnie rozważana. W sprawie opieki nad inwalidami opracowany jest projekt prawodawczy, który będzie wniesiony do Wysockiej Rady. Co się tyczy opieki nad weteranami 63 roku, ministerjum zdrowia i opieki społecznej zawiązało najściślejszy kontakt ze stowarzyszeniem weteranów, funkcjonującym w Warszawie. Obecnie zebrano wiadomości o wszystkich weteranach 63 roku w kraju zamieszkałych.”

Kurs korony. Z dniem 19 czerwca r. b. we wszystkich kasach państwowych obowiązuje na mocy rozporządzenia niemieckiego Ministerstwa Wojny (N. 1170/5 18 B 4) kurs korony—63 fenigów, czyli za 100 koron powinny kasy państwowe wypłacać 63 marki. (Odprawa Insp. Wyszkołenia z dnia 28 czerwca r. b.).

SPIS TREŚCI: Dr. M. Wyrostek: Przygotowania do powszechnej służby wojskowej w Polsce. — T. K. L.: Co każdy żołnierz powinien wiedzieć o karabinie maszynowym? — W. Drojowski: Wisła. — Prof. Dr. Nitsch: Czerwonka. — Z teoryi i praktyki wojskowej: Ile amunicyi zużywa się w wojnie obecnej. Żołnierz jako łącznik. — Jak bywało i jak bywa w wojsku: Ofiarnosć wojska polskiego w 1831 r. Kielbaski ochronne. — Życie żołnierskie: Oświadczenie rządowe w sprawie oficerów i szeregowych. Mianowania. O mundurach i wyekwipowaniu żołnierzy. Z procesu oficerów i szeregowych b. Polskiego Korpusu Posiłkowego. Rada miejska we Lwowie a b. legionieści. Warsztaty rękodzielnicze w zakładzie karnym Wojsk Polskich. Polepszenie wikt dla szeregowych. Oficerowie I korpusu Dowbor-Muśnickiego w Wojsku Polskiem. Podchorążowie w Wojsku Polskiem. Stypendya dla uczniów szkoły podchorążych w Ostrowiu. Przejazd tramwajami w Warszawie. Oświadczenie rządowe w sprawie jeńców, inwalidów i weteranów. Kurs korony.

**Przedruk artykułów dozwolony
za dokładnem podaniem źródła.**

Redaktor Dr. **WACŁAW TOKARZ.**

Geprüft und freigegeben durch die Kais. Deutsche Presseabteilung Warschau 5.VIII 1918

Druk L. Biłińskiego i W. Maślankiewicza, Nowogrodzka 17